

Jacek Piotrowski

<https://orcid.org/0000-0001-5227-9945>

Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego

## Minister Henryk Juliusz Floyar-Rajchman jako polski polityk na uchodźstwie

**Abstrakt:** W oparciu o materiały archiwalne, głównie z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, artykuł przedstawia sylwetkę Henryka Juliusza Floyara-Rajchmana. Polski minister przemysłu i handlu w latach 1934–1935, pochodzenia żydowskiego, podczas wojny i później na uchodźstwie odegrał istotną rolę. Najpierw ratował złoto Banku Polskiego i Fundusz Obrony Narodowej dla dalszej walki u boku aliantów. Następnie współtworzył liczące się środowisko polityczne piłsudczyków w Stanach Zjednoczonych. Do śmierci pozostał „nieugiętym niepodległościowcem” strzegącym praw i granic II Rzeczypospolitej, w której miał honor być ministrem.

**Słowa kluczowe:** uchodźstwo niepodległościowe, piłsudczyk, minister, oficer, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

**Abstract:** Based on archival material, mainly from the Józef Piłsudski Institute of America, the article presents a profile of Henryk Juliusz Floyar-Rajchman. Of Jewish origin, the Polish Minister of Industry and Trade from 1934 to 1935, he played an important role during the war and later in exile. First, he saved the gold of the Bank of Poland and the National Defence Fund to continue fighting alongside the Allies. He then co-founded a significant Piłsudskiite political community in the United States. Until his death, he remained a “steadfast independentist” guarding the rights and borders of the Second Republic of Poland, in which he had the honour of being a minister.

**Keywords:** independence exile, Piłsudskiite, minister, officer, Józef Piłsudski Institute of America.

Badania biograficzne wymagają niekiedy przeglądu materiałów archiwalnych rozrzuconych w różnych krajach. To istotne utrudnienie, choć szukając źródeł do pokrewnych tematów, można niekiedy zebrać materiały przydatne do przedstawienia interesujących postaci. W tym konkretnym przypadku większość dokumentów znajduje się w Nowym Jorku<sup>1</sup>. Cennym uzupełnieniem okazały się archiwalia z innych placówek oraz źródła opublikowane. Zasadniczym celem było zebranie ich i dzięki temu przypomnienie nietuzinkowej postaci historycznej.

Henryk Juliusz Floyar-Rajchman urodził się 7 XII 1893 r. pod zaborem rosyjskim w Warszawie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej jako Henryk Reichman<sup>2</sup>. Ukończył VI Gimnazjum Filologiczne w Warszawie. Jeszcze jako uczeń podjął działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej. Był już wówczas pod silnym wpływem polskiej lewicy niepodległościowej. Pierwsze aresztowanie przez carską policję przeżył jako nastolatek w 1911 r. Prawdopodobnie aby uniknąć dalszych represji ze strony ochrony, wyjechał do Krakowa w ówczesnej monarchii austro-węgierskiej, gdzie kontynuował naukę. Uzyskał tam maturę w szkole realnej, co miało mu zapewnić pracę w sektorze handlowym.

Równocześnie był już aktywnym członkiem Związku Strzeleckiego – paramilitarnej organizacji powiązanej z polską lewicą niepodległościową. Przechodził w niej intensywne szkolenie. Po wybuchu Wielkiej Wojny wstąpił ochotniczo do polskich oddziałów stworzonych przez Józefa Piłsudskiego u boku Austro-Węgier do walki o niepodległość Polski. Nie była to łatwa decyzja. Jako poddanemu rosyjskiemu w razie dostania się do niewoli groziła mu kara śmierci. Podobnie jak wielu legionistów ze względów bezpieczeństwa używał wówczas pseudonimu Floyar. Przez kilka lat służył w I Brygadzie w 5 Pułku Piechoty, przemierzając jego szlak bojowy jako dowódca plutonu. Po dymisji Komendanta w 1917 r. przeszedł do konspiracji w Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie, zmieniając wówczas formę nazwiska na Floyar-Rajchman. Następnie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w latach 1918–1920 zaliczył cztery semestry prawa. Niedane mu było jednak ukończyć tego kierunku.

Wobec zagrożenia granic Rzeczypospolitej w styczniu 1920 r. wstąpił ochotniczo do armii, gdzie uwzględniono jego doświadczenie z lat Wielkiej Wojny. Zweryfikowano go w stopniu podporucznika i odtąd służył jako oficer Wojska Polskiego (WP; od 1 IV 1920 r. jako kapitan). W tym czasie zmienił też formalnie wyznanie na katolickie. Postanowił związać swą przyszłość z armią, choć nadal odczuwał potrzebę kształcenia się. Dlatego po ustaniu

<sup>1</sup> *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, oprac. J. Cisek, Warszawa 1997, s. 54. (Obecnie kolekcja Henryka Juliusza Floyara-Rajchmana opisana jest jako zespół archiwalny nr 044).

<sup>2</sup> Dane biograficzne bohatera zob. R. Witak, *Floyar-Rajchman Henryk*, w: *Leksykon piłsudczykowski. Słownik biograficzny*, red. J.H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskała, t. I, Gdańsk 2015, s. 129–136.

wojny studiował nadal – na jednym z pierwszych kursów w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie prowadzonej przez oficerów francuskich w latach 1921–1923. Był mocno „upolitycznionym uczniem”. Należał do grona zdeklarowanych piłsudczyków, którzy planowali jakieś wystąpienie zbrojne po śmierci prezydenta Gabriela Narutowicza w grudniu 1922 r.<sup>3</sup>

Po zakończeniu studiów wojskowych otrzymał przydział do Dowództwa Okręgu Korpusu w Brześciu na Bugiem, gdzie rozpoczął służbę oficera zawodowego w sztabie Okręgu Korpusu u gen. Józefa Rybaka. Pozostawał w kontakcie z piłsudczykami<sup>4</sup> i demonstracyjnie podkreślał swą wierność Komendantowi, m.in. uczestnicząc w jego odczytach<sup>5</sup>.

Wiemy, że brał udział w przygotowaniu zamachu majowego w 1926 r., w krytycznym momencie starał się przeciągnąć na stronę Piłsudskiego wahających się oficerów i niektóre oddziały WP<sup>6</sup>. Po przejściu realnej władzy przez marszałka przeniesiono go do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych jako jeden z zaufanych oficerów nowych rządów. Dość szybko, 18 II 1928 r., awansował na majora.

Na rozkaz przełożonych przez kilka lat pełnił prestiżową funkcję attaché wojskowego i morskiego przy Ambasadzie RP w Tokio (1928–1932), którą objął po przyjacielu Waławie Jędrzejewicz<sup>7</sup>. W tym celu wraz z młodszym oficerem por. Jerzym Kłopotowskim<sup>8</sup> przejechał najkrótszą drogą, tj. przez Syberię, do Tokio. Na miejscu został wprowadzony w obowiązki przez W. Jędrzejewicza – kolegę z 5 pp I Brygady i kierował placówką przez cztery lata<sup>9</sup>. Poprzednik nawiązał dobre relacje z wywiadem japońskim, wymieniając cenne informacje na temat obronności ZSRR. Zadaniem Floyara-Rajchmana było podtrzymanie tych kontaktów i wywiązał się z tego dobrze. W trakcie pobytu za granicą, przy okazji dalekiej podróży i kilkuletniego zamieszkania w Azji, miał możliwość poznania innej kultury, opanowania języków obcych i nabycia pewności siebie. Okoliczności jego odwołania nie są do końca jasne.

<sup>3</sup> A. Adameczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 54; M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 686.

<sup>4</sup> J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 87 („należał do Koc-grupy”).

<sup>5</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, Warszawa 1937, s. 7 (Odczyt pt. „Demokracja a wojsko” z 29 VI 1924).

<sup>6</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004, s. 339 („Emisariusze [...] Kpt. Floyar-Rajchman do 22 p. w Siedlcach”).

<sup>7</sup> W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław 1993, s. 182–183.

<sup>8</sup> Co ciekawe i wiele mówi o naszym bohaterze, starał się wspierać swego młodszego kolegę, z którym zapewne żył się w Tokio, także po powrocie do kraju. Zob. M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 556.

<sup>9</sup> K. Langowski, *Płk Waław Jędrzejewicz – attaché wojskowy w Tokio (1925–1928)*, w: *Attaché i przedstawiciele misji wojskowych w Wojsku Polskim II RP i Siłach Zbrojnych PRL*, red. B. Kapuściak, Katowice 2021, s. 107–108.

Po powrocie do kraju spotykał się z dawnymi kolegami z Legionów, z których jeden – wpływowy wówczas generał – zanotował pod datą 4 VIII 1932 r. następującą plotkę: „Prasa ogłosiła, że musiał opuścić Tokio ze względów rasowych. Bardzo zdechły. Rzucił mi się w ramiona [...] powiedział, że musi kogoś w Polsce uściskać, szuka serca”<sup>10</sup>.

Dawni koledzy nie dali mu zginąć, choć znalezienie zajęcia zgodnego z jego kompetencjami zabrało trochę czasu. Po przejściu w wojsku w stan nieczynny, 5 XII 1933 r. został powołany na wiceministra przemysłu i handlu, a jednocześnie szefa biura inspekcji w tym ministerstwie (pozostał na tym stanowisku do 15 V 1934 r.). Wszedł w tym momencie do elity politycznej obozu rządzącego. Następnym krokiem było objęcie całego resortu, kierowanego wcześniej przez gen. Ferdynanda Zarzyckiego. W literaturze historycznej wielokrotnie można napotkać opinię, jakoby na miejsce nieudolnego poprzednika przyszedł minister „energiczny i świetnie przygotowany”<sup>11</sup>.

Funkcję ministra przemysłu i handlu sprawował w dwóch kolejnych rządach – od 15 V 1934 do 12 X 1935 u boku premierów: Leona Kozłowskiego i Walerego Sławka<sup>12</sup>. Jako minister wypowiadał się konkretnie, deklarując swe antyetykietarskie poglądy<sup>13</sup>. Wśród znawców historii gospodarczej opinie na temat kierowania przez niego resortem przemysłu i handlu są podzielone. Dla przykładu jego stanowisko w głośniejszej „sprawie żyrdowskiej” wydaje się nieracjonalne i uwarunkowane bardziej politycznie niż gospodarczo<sup>14</sup>. Kierując ministerstwem, otwierał uroczyste jubileuszowe Targi Wschodnie we Lwowie<sup>15</sup>.

Istotnym wątkiem jego „ministerialnej kariery” są dalsze możliwości poznawania świata, które okazały się przydatne podczas pobytu na uchodźstwie. Warto zwrócić uwagę na podróże ówczesnego ministra. Już wcześniej, latem 1933 r., brał udział w polskiej delegacji na konferencję ekonomiczną w Londynie<sup>16</sup>. 27 II 1935 r. wraz z ambasadorem Edwardem Raczyńskim podpisywał nowy polsko-brytyjski traktat handlowy<sup>17</sup>. Miał okazję poznać polskich dyplomatów w Londynie, kilku znaczących polityków brytyjskich i sam Londyn.

<sup>10</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011, s. 206.

<sup>11</sup> M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara*, Warszawa 2005, s. 51.

<sup>12</sup> J. Faryś, *Gabinet Leona Kozłowskiego*, w: *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, red. J. Faryś, A. Wątor, H. Walczak, Szczecin 2011, s. 338 („Wprowadzając jako ministra przemysłu i handlu rzutkiego Henryka Floyara-Rajchmana”).

<sup>13</sup> *Mowa ministra Henryka Floyara-Rajchmana w komisji budżetowej sejmu*, „Gazeta Polska”, 24 I 1935, s. 6–7 („Państwo może wpływać na podział dochodu społecznego, ale państwo nie stwarza go”).

<sup>14</sup> T. Głowiński, *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012, s. 482–483. Jako minister krytykował ugodę pod patriotycznymi hasłami, ale warunki, które realnie wynegocjowano, były gorsze niż pierwotne propozycje.

<sup>15</sup> *Mowa min. Rajchmana wygłoszona 31 sierpnia*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 2 IX 1935.

<sup>16</sup> *Delegacja polska na konferencję londyńską*, „Gazeta Polska”, 26 V 1933, s. 1.

<sup>17</sup> K. Kania, *Edward Bernard Raczyński 1891–1993. Dyplomata i polityk*, Warszawa 2014, s. 95.

Zależało mu na rozpropagowaniu tego wydarzenia, ale wśród rządzących to osiągnięcie nie zostało docenione: „Gdy powiedziałem Komendantowi – ciągnie Kozłowski – że zawarliśmy układ angielsko-polski, którego twórcą jest min. Rajchman i zapytałem, czy czytał o tym w dziennikach, odpowiedział: «Nie zauważyłem». Tu Rajchman z oburzeniem odpowiada Kozłowskiemu, że słyszał, iż Marszałek bardzo interesował się tym układem”<sup>18</sup>.

Floyar-Rajchman był politykiem energicznym i przewidującym. Szybko dostrzegł przyszłe komplikacje – gdy wiosną 1935 r. szykowało się nowe rozdanie polityczne po śmierci Komendanta, próbował wraz z kolegami Bogusławem Miedzińskim, Ignacym Matuszewskim i Adamem Kocem nawiązać kontakty polityczne, które pozwoliłyby tej grupie polityków wyrzucić wpływ na przyszłą obsadę najwyższych stanowisk państwowych<sup>19</sup>. Inicjatywa ta – sprzyjająca gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, spaliła jednak na panewce i nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Floyar-Rajchman w nowym rozdaniu politycznym musiał ze „swego resortu” definitywnie odejść.

Jak się wydaje, o jego dymisji z rządu ostatecznie zdecydowała krytyczna opinia Ignacego Mościckiego. Zapewne pod wpływem Eugeniusza Kwiatkowskiego (przygotowując dla niego resorty gospodarcze w rządzie) prezydent tak scharakteryzował go jako szefa ministerstwa: „Rajchman doskonale rzeczy zrobił na G. Śląsku, dobrze zawiera traktaty handlowe, jest zdolnym, ale jako minister nie umie pracować, zraża sobie współpracowników, nie jest organizatorem pracy”<sup>20</sup>.

Nie wiemy, skąd pochodziły takie opinie i kto je przekazywał prezydentowi. Być może chodziło po prostu o usunięcie członka gabinetu, który potencjalnie mógł stawiać opór protegowanemu przez głowę państwa wicepremierowi Kwiatkowskiemu? Jednocześnie mamy sygnały wskazujące na występujące już wcześniej napięcia w rządzie Sławka i utarczki między ministrami krytykującymi m.in. właśnie Floyara-Rajchmana. Minister skarbu Władysław Zawadzki pisał w dzienniku pod datą 22 V 1935 r.: „Konferencja z Poniatowskim. Ogólna dyskusja. Wyrażał się ostro o polityce handlowej Rajchmana. Zarzuca mu, że nie wyzyskuje możliwości eksportowych, a ogranicza import”<sup>21</sup>. Być może echa takich właśnie krytycznych opinii czy rozmów dotarły wówczas także do prezydenta?

Po odejściu z rządu został wybrany na posła do sejmu RP 8 IX 1935 r. z województwa białostockiego, w oparciu o niedemokratyczną ordynację wyborczą, która wyeliminowała opozycję z polskiego parlamentu. Mandat poselski zawdzięczał *de facto* tym okolicznościom (ewolucji systemu politycznego w kierunku silnego autorytaryzmu po przyjęciu Konstytucji kwietniowej). Nic

<sup>18</sup> H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi 1892–1942*, Londyn 1968, s. 263.

<sup>19</sup> J. Jędrzejewicz, *W służbie idei*, Londyn 1972, s. 202.

<sup>20</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 668–669.

<sup>21</sup> W.M. Zawadzki, *Dziennik*, oprac. J. Mierzwa, Kraków 2010, s. 181.

dziwnego zatem, że zdając sobie sprawę z tych uwarunkowań, był zwolennikiem twardych rządów najbliższego otoczenia Piłsudskiego, znanego jako „grupa pułkowników”<sup>22</sup>. Pozostawał blisko związany ze Sławkiem, który jednak przegrał rywalizację o sukcesję z prezydentem Mościckim i gen. Edwardem Rydzem-Śmigłym.

Wobec upadku jego politycznego patrona, po 12 X 1935 r. wraz z nimi został odsunięty od sprawowania najwyższych urzędów państwowych przez inną grupę piłsudczyków skupionych wokół wskazanego wyżej duumwiratu. W nowym rządzie, kierowanym przez Mariana Kościałkowskiego, nie było dla niego miejsca. Floyar-Rajchman odszedł z resortu przemysłu i handlu, otrzymując „na otarcie łez” Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta<sup>23</sup>.

Jeszcze ze względu na wpływy kolegów uzyskał mandat poselski, który pełnił w kadencji sejmu 1935–1938. Było jednak jasne, że wobec upadku znaczenia głównej części „grupy pułkowników” Floyar-Rajchman jako jeden z nich<sup>24</sup> znalazł się na politycznym bocznym torze, choć starzy znajomi z wojska i służb zlecali mu prace studyjne/eksperyckie<sup>25</sup>. Ostatnie lata przed wybuchem wojny spędził na emeryturze i nic nie zapowiadało ewentualności jego powrotu do życia publicznego, choć chodziły takie słuchy wśród opozycji. W ostatnich latach przed wrześniem ludowcy, zapewne na podstawie pospolitych plotek (?), wielokrotnie przypisywali go do otoczenia Rydza-Śmigłego, które zrobi nowy zamach<sup>26</sup>. Świadczy to jedynie o ich słabej orientacji w personaliach obozu rządzącego, choć te opinie bywają powielane<sup>27</sup>. Było raczej na odwrót – Floyar-Rajchman próbował powstrzymać Rydza przed aktywnością polityczną<sup>28</sup> i tym samym utracił definitywnie jego zaufanie i szanse na karierę.

<sup>22</sup> M. Hübner, „Pułkownicy”. *Rdzeń środowiska piłsudczyków w systemie polityczno-ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2020, s. 9. Autor pracy używa określenia „pułkownicy drugiego planu”.

<sup>23</sup> W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia...*, s. 182–183.

<sup>24</sup> Oczywiście na należał nigdy do trzonu „grupy pułkowników”, raczej był politykiem działającym na jej peryferiach w ścisłym kontakcie z osobami znaczącymi, jak Walery Sławek, Adam Koc, Waław Jędrzejewicz czy Ignacy Matuszewski. Zob. W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 197.

<sup>25</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (dalej: IJP/A), Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, Notatka, k. nlb. Wytyczne wydane przez Szefa Sztabu Głównego 30 III 1936 („Praca Pana Ministra ma wyświetlić, w jakim stopniu kwestia surowców tamuje gotowość wojenną Niemiec?”).

<sup>26</sup> W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. III: *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, Warszawa 1995, s. 190, 286.

<sup>27</sup> M. Hübner, *Wybór marszałka senatu w 1935 r.*, w: *Senat II Rzeczypospolitej (1922–1939) – „rzecznik rozsądku, rozwagi i miary”*, red. nauk. Z. Girzyński, J. Kłaczek, J. Żaryn, Toruń 2020, s. 177 (współpraca z Edwardem Rydzem-Śmigłym – dyskusyjna, raczej „wyrównanie stosunków”).

<sup>28</sup> Kontakty owszem miały miejsce, ale ich rezultaty były zgoła odmienne. Zob. W. Pobóg-Malinowski, W. Jędrzejewicz, *Listy 1945–1962*, oprac. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Warszawa 2016, s. 656 („Pamiętam dwie rozpaczliwe nocne rozmowy Rajchmana ze Śmigłym, powstrzymujące go od pójścia na tę drogę akcji politycznej”).

Dopiero wybuch wojny otworzył nowe możliwości dla ludzi takich jak Floyar-Rajchman, którzy nie chcieli się pogodzić z przymusową biernością w ramach swego obozu politycznego. Premier ówczesnego rządu zanotował: „4 września 1939 roku zjawili się w moim biurze ministra spraw wewnętrznych b. minister skarbu Matuszewski, b. wiceminister skarbu A. Koc oraz były minister przemysłu i handlu Rajchman. Oświadczyli, iż przychodzą prosić o pomoc administracyjną przy wywiezieniu zapasu złota Banku Polskiego ze skarbcza warszawskiego w ogólnym kierunku na Brześć i Lublin. Mają to wykonać w porozumieniu z wicepremierem Kwiatkowskim”<sup>29</sup>.

Premier uznał celowość – a nawet konieczność – tej akcji i nakazał wystawić byłym ministrom glejty zapewniające im wszelką pomoc administracji wojskowej i cywilnej. Mieli prawo m.in. zarekwirować samochody ciężarowe. Władze naczelne dopingowały ich do szybkiego działania i ewakuacji na prawy brzeg Wisły. Na Podlasiu do transportu przyłączył się Krystyn Ostrowski z rodziną<sup>30</sup>. Nasi bohaterowie różnie zapatrywali się na kwestię zabrania ze sobą bliskich (Floyar-Rajchman i Matuszewski byli z żonami). Co ciekawe, w późniejszych wspomnieniach Koc twierdził, że kolegów „pułkowników” spotkał przypadkowo dopiero w Łucku. Jakby zapomniał o spotkaniu u premiera 4 września. Być może liczył na jakąś dalszą karierę polityczną w Paryżu i uznał, że lepiej odciąć się od „sanacyjnych ministrów”? Przedstawiał sytuację tak, jakby był liderem całej grupy, co chyba również mijало się z prawdą. W każdym razie spotkanie w Łucku zapamiętał następująco: „Rajchman był w mundurze wojskowym, z odznakami majora dyplomowanego<sup>31</sup>. Ogromnie mnie ucieszyło spotkanie, ponieważ wiedziałem o ich energii, odwadze i umiejętności pobierania trudnych decyzji [...] chciałem dowództwo kolumny powierzyć Matuszewskiemu z Rajchmanem jako zastępcą. M. zwrócił uwagę, że jest po cywilnemu i nie posiada munduru, co utrudnia dowodzenie. Natomiast Rajchman jest w mundurze, będzie mu pomagać. Major Rajchman obejmie dowództwo kolumny samochodowej i doprowadzi ją do Śniatynia razem z Matuszewskim”<sup>32</sup>.

Dawni koledzy podzielili się zadaniami. Lepiej widziany w ówczesnym rządzie Koc podtrzymywał kontakty z wicepremierem Kwiatkowskim oraz administracją wojskową i cywilną, aby ułatwić przejazd. Natomiast Floyar-Rajchman został obarczony bieżącym dowodzeniem całej kolumny transportowej. Było to nie tylko niebezpieczne z racji ciągłych nalotów, ale także trudne logistycznie. Czasem wymagało wręcz dużego wysiłku fizycznego, gdy w Śniatyniu trzeba było przeładować złoto – wobec dekapitalizacji taboru

<sup>29</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003, s. 354.

<sup>30</sup> A. Grzybowski, J. Tebinka, *Na wolność przez Lizbonę. Ostatnie okręty polskich nadziei*, Warszawa 2018, s. 150.

<sup>31</sup> W tym stopniu przeszedł w stan spoczynku w WP po podjęciu kariery politycznej.

<sup>32</sup> A. Koc, *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005, s. 283.

samochodowego – ponownie do pociągu. Mógł jednak liczyć na wsparcie. Matuszewski interweniował 10 września w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (MSZ), prosząc, aby z mjr. Rajchmanem, przebywającym w komendzie garnizonu w Śniatyniu, skontaktował się urzędnik z ambasady w Bukareszcie. Chodziło o ułatwienie transportu przez sojuszniczą Rumunię<sup>33</sup>. Wieczorem 16 IX 1939 r. Floyar-Rajchman udał się także osobiście do ministra Józefa Becka z prośbą o dalszą pomoc ze strony dyplomatów<sup>34</sup>.

Zatem po wybuchu wojny jako karny oficer WP natychmiast stawił się ochotniczo do pracy. Pomagał w ratowaniu Funduszu Obrony Narodowej (FON). Nie było to łatwe zadanie, jak zapisał jego zastępca, udało się „tylko dzięki dzięki wprost energii mjr. Rajchmana”<sup>35</sup>.

Trasa wiodła na kresy południowo-wschodnie. Konwój z dużym transportem złota, wartym ok. 130 mln, przejechał pod nadzorem Floyara-Rajchmana przez Tarnopol 9 września<sup>36</sup>, gdzie otrzymał rozkaz dalszego eskortowania złota z FON. Tym samym jego marzenie o dołączeniu do walczących jeszcze wojsk w okolicach Lwowa nie spełniło się<sup>37</sup>. Po różnych perypetiach wraz z całym transportem przekroczył granicę i dotarł do Czerniowiec 18 września<sup>38</sup>.

## Na uchodźstwie

Trzeba przyznać, że w tym nieszczęściu, jakie spadło na II Rzeczpospolitą i jej obywateli, w jakimś sensie los uśmiechnął się do Floyara-Rajchmana. Niedawny emeryt (a przecież wciąż w sile wieku) nie opuszczał kraju jako rozbitek bez przydziału jak większość jego kolegów. Miał konkretne zadanie do wykonania – uratowanie środków dla Ojczyzny, przeznaczonych na dalszą walkę u boku sojuszników. Pod bezpośrednią opieką Floyara-Rajchmana znajdował się FON, który konsekwentnie kierowany był na Zachód. Przejazd przez bombardowaną Polskę bynajmniej nie załatwiał sprawy. Po przekroczeniu granicy musiał przedostać się z cennym ładunkiem przez Rumunię. Pociąg szczęśliwie przejechał most na Dniestrze, a potem (po interwencjach dyplomatycznych) miał być skierowany do Costanzy – niewielkiego rumuńskiego portu na Morzem Czarnym. Podczas krótkiego pobytu w ambasadzie spotkał kolegów.

<sup>33</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka 1935–1945. Uzupełnienia od 1 września do 31 grudnia 1939 r.*, „Niepodległość” 1987, t. XX, s. 23–24.

<sup>34</sup> L. Lubiński, *Dziennik wrzesień–grudzień 1939*, w: *Przed wrześniem i po wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, red. Z. Czeczot-Gawrak i in., Warszawa 1998, s. 82 („godz. 20,30 Rajchman FON”).

<sup>35</sup> W. Rojek, *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Kraków 2000, s. 41.

<sup>36</sup> F.S. Składkowski, op. cit., s. 279.

<sup>37</sup> W. Rojek, op. cit., s. 75.

<sup>38</sup> W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia...*, s. 283.

Niektórzy piłsudczycy byli wówczas zupełnie załamani, ale Floyar-Rajchman nie tracił wiary w przyszłość i podczas nocnych debat w Bukareszcie 24 września (w zaufanym gronie byłych ministrów) skutecznie odwołał marszałka senatu Miedzińskiego od popełnienia samobójstwa<sup>39</sup>. Podczas dalszego pobytu w Rumunii Floyar-Rajchman miał możliwość kontaktu nie tylko z przedstawicielami ambasady (wspierającymi jego transport), ale także z osobistym wysłannikiem gen. Władysława Sikorskiego, który badał nastroje wśród rodaków.

Nawet sanacyjni dygnitarze deklarowali wówczas – jesienią 1939 r. – pełną lojalność wobec powstającego nowego rządu we Francji i osobiście wobec gen. Sikorskiego. Floyar-Rajchman nie należał tu do wyjątków, choć jego deklaracja lojalności już wówczas dla badającego jego poglądy sikorszczyka brzmiała dziwnie, bo niejako „warunkowo”, dlatego pisał do nowego premiera: „Co do Rajchmana, człowieka niesłychanie żądnego władzy, mam wrażenie, że trzeba zachować daleko idącą ostrożność. Jego obecną *idée fixe* jest zrobienie wszystkiego celem zapewnienia współpracy gen. Sosnkowskiego z Panem Generałem, gdyż uważa on, że na tych dwóch osobach musi się oprzeć cała koncepcja przyszłej Polski. Co się za tą ideą wygłaszana wobec mnie wielokrotnie kryje – nie wiem”<sup>40</sup>.

Po przejeździe przez Rumunię, w porcie udało się załadować złoto na zarekwirowany statek angielski i stamtąd przetransportować do Stambułu, Bejrutu, aż wreszcie do Tulonu, skąd pociągiem przewieziono je do Nevers, gdzie zdeponowano jako własność Banku Polskiego. Drogą morską cenny ładunek dotarł do Francji, gdzie przekazano wywiezione zasoby nowym legalnym polskim władzom na uchodźstwie. Z tej strony, zamiast wdzięczności czy pochwały, czekały ich raczej rozliczenia i kpiny na temat rzekomej „rywalizacji o zasługi”<sup>41</sup>.

Tymczasem Floyar-Rajchman miał problem z wydostaniem się z Rumunii, gdyż nie mógł otrzymać wizy na Zachód<sup>42</sup>. Przedostał się do Francji dopiero w styczniu 1940 r. (najpierw statkiem z transportem FON do Grecji, a potem drogą lotniczą), gdzie ku jego zaskoczeniu, zamiast nagrody za wykonanie ważnej akcji ewakuacji złota Banku Polskiego i FON, spotkały go różnorodne zarzuty ze strony rządzących wówczas konkurentów politycznych skupionych wokół gen. Sikorskiego. Nikt tam specjalnie na niego nie czekał<sup>43</sup>, także w wojsku nie było dla niego miejsca i 29 I 1940 r. został przeniesiony do rezerwy.

<sup>39</sup> W. Pobóg-Malinowski, W. Jędrzejewicz, op. cit., s. 655.

<sup>40</sup> M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 55.

<sup>41</sup> S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, oprac. J. Piotrowski, t. I, Nowy Sącz 2007, s. 243 („Zabawne współzawodnictwo o zasługę i cierpkie zarzuty wzajemne”).

<sup>42</sup> W. Rojek, op. cit., s. 138.

<sup>43</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, List Matuszewskiego do Henryka Floyara-Rajchmana z dn. 12 XII 1939, k. 19. Zawiera krytykę postawy prezydenta Raczkiewicza kreującego się na „uczciwego piłsudczyka” i opozycjonistę wobec ostatniego rządu.

Kilka miesięcy później (nadal bez przydziału), w marcu 1940 r., wyjechał do Wielkiej Brytanii. Rozczarowany przyjęciem we Francji stał się krytyczny wobec nowego rządu. Naturalną koleją rzeczy raczej utożsamiał się z dawnymi kolegami odsuniętymi i w ich mniemaniu skrzywdzonymi. Próbował pomóc poprzez swoje kontakty m.in. byłemu szefowi MSZ już na przełomie 1939 i 1940 r.<sup>44</sup> Warto zwrócić uwagę na fakt dość emocjonalnej reakcji Floyara-Rajchmana na nieudaną ucieczkę Becka z internowania w Rumunii<sup>45</sup>. Wraz z W. Jędrzejewiczem widzieli w tym dyspozycje płynące z Londynu i kompromitację ministra Stanisława Kota<sup>46</sup>.

W Londynie (nie bez przyczyny) uchodził za jednego z głównych przeciwników politycznych ówczesnego polskiego rządu na uchodźstwie, zarzucając mu zmarnowanie Armii Polskiej we Francji. Domagał się publicznie dymisji gen. Sikorskiego, a co najmniej rozdzielenia funkcji Naczelnego Wodza i premiera, celem usunięcia szkodliwej kumulacji władzy. Wielu rodaków (nie tylko on) uważało wówczas, że premier nie był z wojskiem, gdy zaistniała taka potrzeba, ponieważ zajmował się polityką, a nie podjął na czas decyzji o ewakuacji oddziałów polskich, bo akurat wtedy służył w wojsku jako Naczelnny Wódz<sup>47</sup>. Krytyka była dość powszechna, biorąc pod uwagę, że zmarnowano we Francji większość wojska, a do Wielkiej Brytanii ewakuowano tylko niewielką część żołnierzy polskich. Jednak racje polityczne zwyciężyły (poparcie partii politycznych obawiających się powrotu do władzy piłsudczyków) i ostatecznie gen. Sikorski ponownie został szefem rządu. W tych okolicznościach dla Floyara-Rajchmana nad Tamizą zrobiło się nagle dość ciasno. Tym bardziej że nawet ówczesną postawę wybitnych piłsudczyków (prezydenta i gen. Sosnkowskiego) oceniał mocno krytycznie<sup>48</sup>.

Wiosną 1941 r. opuścił Wielką Brytanię, spodziewając się ewentualnego internowania przez ekipę gen. Sikorskiego – jak wiemy wielu innych piłsudczyków podczas wojny pod pozorem mobilizacji oficerów „nielojalnych” kierowano do obozu internowania. Nie były to obawy bezzasadne. Jeden z uwięzionych w ten sposób na wyspie oficerów w styczniu 1942 r. zapisał informacje, jakie do niego dotarły od zaprzyjaźnionych dyplomatów: „Mikołajczyk w depeszy do ambasady żąda likwidacji opozycji w USA, która podważa autorytet Sikorskiego. Domaga się zlikwidowania Matuszewskiego, W. Jędrzejewicza, Rajchmana”<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020, s. 837.

<sup>45</sup> Szerzej o tym zob. T. Dubicki, *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939 – VI 1944)*, Opole 1997.

<sup>46</sup> T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000, s. 182.

<sup>47</sup> *Dzienniki czynności prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, oprac. J. Piotrowski, t. I, Wrocław 2004. Zapis audycji u głowy państwa z 2 VII 1940 r.

<sup>48</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, Notatki różne, Brudnopis, k. 39 („Gen. Sosnkowski co 10 minut dzwonił do prezydenta ponagłając i strasząc go, że krew się może polać na ulicach Londynu”).

<sup>49</sup> S. MękarSKI, *Zapiski z Rothersey 1940–1942*, oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003, s. 476.

Zatem nic dziwnego, że korzystając z nadarzającej się okazji, wyjechał do Brazylii, gdzie połączył się z żoną i pasierbicą, a następnie 19 VI 1941 r. przyjechał do Stanów Zjednoczonych. Sfinansował te podróże, gdyż wiosną 1941 r. otrzymał w końcu od Banku zwrot kosztów poniesionych przy ewakuacji złota, z tym że całkowite rozliczenie nastąpi po powrocie do kraju...<sup>50</sup>

Po pewnym czasie uzyskał pracę jako konsultant przemysłowy<sup>51</sup> w jednej z firm Ignacego Nurkiewicza<sup>52</sup>, polskiego przemysłowca związanego z obozem piłsudczyków, i zadomowił się w Nowym Jorku. Floyar-Rajchman nie był tam bynajmniej pionierem wśród czołowych piłsudczyków. Już od 15 VII 1940 r. w Nowym Jorku przebywał gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski<sup>53</sup>, a później dołączyli m.in. Matuszewski, W. Jędrzejewicz i Koc. Przypadek Wieniawy jest o tyle szczególny, że choć na początku uczestniczył we wszystkich inicjatywach kolegów, to po pewnym czasie z powodu osobistych problemów stopniowo wycofywał się z tych kontaktów i próbował nawiązać współpracę w rządem w Londynie<sup>54</sup>. W przedśmiertnej korespondencji skierowanej do Floyara-Rajchmana pisał o tym, prosił o zrozumienie, a przede wszystkim o zaopiekowanie się rodziną<sup>55</sup>. Możemy się jednak domyślać, że pisał to człowiek chory na głęboką depresję i ostatecznie problemy natury osobistej doprowadziły do jego samobójczej śmierci 1 VII 1942 r.<sup>56</sup> Moim zdaniem Floyar-Rajchman, owszem, na pewno potrafił bardzo bezpośrednio i stanowczo powiedzieć koledze, co myśli o współpracy z rządem gen. Sikorskiego, ale sugestia, jakoby „gnębił Wieniawę”, jest chyba przesadzona<sup>57</sup>.

Co interesujące, można spotkać w literaturze opinię, jakoby zebrani w Stanach Zjednoczonych piłsudczycy początkowo nie planowali akcji opozycyjnej w stosunku do rządu. Wręcz przeciwnie, szukali z nim kontaktu i współpracy. Moim zdaniem to zbyt daleko idąca interpretacja, bazująca na ich ówczesnych

<sup>50</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, List Dyrektora Leona Barańskiego z 15 III 1941 r.

<sup>51</sup> Ibidem, t. IV, Sprawy zawodowe Floyara-Rajchmana. List Ignacego Jana Szpera z 18 IX 1944. Zawiera m.in. gorące podziękowania za przeprowadzenie poważnego arbitrażu w sprawie o podział zysku z transakcji handlowej.

<sup>52</sup> Ibidem, List Ignatiusa Nurkiewicza do Konsula Amerykańskiego w Montrealu z 1945, [brak daty dziennej]. Pracodawca zaświadcza, że Floyar-Rajchman był inżynierem konsultantem bardzo przydatnym podczas wojny i zna go od 1942 r. Obecnie również korzysta z jego usług inżynierskich, zleca prace, za które uzyskuje on dochód od 900 do 1250 dol.

<sup>53</sup> J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 247.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 250. W liście do Floyara-Rajchmana pisał o idei zgody narodowej, tj. w praktyce współpracy z rządem.

<sup>55</sup> W. Pobóg-Malinowski, W. Jędrzejewicz, op. cit., s. 712.

<sup>56</sup> Wzajemne relacje obu panów zgłębił wyczerpująco w referacie S. Cenckiewicz, „Możesz być dobrym, jeśli chcesz, Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski i mjr Henryk Floyar-Rajchman na wygnaniu (1940–1942)”, konferencja naukowa w Częstochowie 13–14 czerwca 2019.

<sup>57</sup> M. Dymarski, op. cit., s. 215. Wieniawa izolował się nawet od ukochanych kawalerzystów. Choroba wyraźnie już postępowała, a niektóre zachowania były dziwne dużo wcześniej.

dość spolegliwych deklaracjach<sup>58</sup>. W istocie trudno byłoby atakować własny rząd w trakcie wojny i znaleźć dla tego rodzaju działań poparcie wśród Polonii. Sytuację zmieniło zasadniczo podpisanie układu Sikorski-Majski, bo tym samym premier dał im narzędzie (argumenty), które mogli wykorzystać, i to konsekwentnie czynili, podejmując z nim otwartą polemikę piórem najlepszego publicysty<sup>59</sup>. Inny z tego „triumwiratu”, W. Jędrzejewicz, widział ich również jako inicjatywę niezależną od rządu RP: „przybyli na ziemię amerykańską z jedną myślą, dopomożenia w zorganizowaniu ośrodka myśli politycznej wśród dawnej emigracji i tą drogą służenia w walce o niepodległość”<sup>60</sup>. Nieprzypadkowo nie było tu mowy o służbie państwu reprezentowanemu przez ośrodek władzy w Londynie. Świadomie chcieli budować dlań alternatywę. Owszem, prowadzili rozmowy z ambasadą RP w Waszyngtonie i mieli ambicję, aby „oddziaływać na premiera” w trakcie jego wizyt w Stanach, ale nie jako użyteczni zwolennicy, tylko pełnoprawni partnerzy polityczni, na co gen. Sikorski nie chciał i nie mógł pozwolić. Na początku swej działalności w Stanach Zjednoczonych musieli pokonać rozliczne trudności (w tym podstawowe bytowe). Szybko się zorientowali, że nie mając za sobą aparatu państwowego, środków finansowych i argumentów wobec gospodarzy, niewiele znaczą. Kluczem było dotarcie do liderów Polonii amerykańskiej, ale przecież jakakolwiek akcja kwestionująca autorytet rządu RP w Londynie, prowadzącego wojnę o niepodległość, byłaby wówczas niepopularna. Kto z szanowanych Polonusów (dysponujących wpływami lub kapitałem) popierałby grupę przegranych, mocno rozgoryczonych dostojników „sanacyjnych”, odsuniętych od władzy, zgorzkniałych i szukających rewanżu na nowej ekipie rządzącej? Do lata 1941 r. nie było o tym mowy.

Na nowym terenie skupili się początkowo na działalności integrującej piłsudczyków. Zapewne już wówczas pojawiły się pierwsze koncepcje powołania Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce (IJP/A). W ścisłym tym gronie powstał już wówczas – w latach wojny – pomysł sprowadzenia za ocean Marszałkowej Piłsudskiej z córkami, za którym Floyar-Rajchman się opowiadał i w tym duchu prowadził z nią korespondencję. Nie doszło to do skutku. Floyar-Rajchman angażował się w pomoc dla wielu innych czołowych piłsudczyków rozsianych po świecie, aby mogli uzyskać wizy do Stanów Zjednoczonych. Nie było to łatwe, należało bowiem wskazać sponsora – odpowiednio zamożnego obywatela amerykańskiego, który mógł pomóc, otoczyć opieką, a w razie konieczności zapewnić utrzymanie. Floyar-Rajchman potrafił jednak – pomimo tych trudności – wystarać się latem 1941 r. o wizę dla uwięzionego w Afryce Północnej gen. Wacława Stachewicza, ku niezadowoleniu

<sup>58</sup> M. Pestkowska, *Uchodźcze pasje*, Paryż 1991, s. 135.

<sup>59</sup> I. Matuszewski, *Wybór pism*, Rzeszów 1991, s. 109. List otwarty do premiera rządu RP gen. Władysława Sikorskiego, drukowany w: „Nowy Świat”, (Nowy Jork) 31 III 1942.

<sup>60</sup> W. Jędrzejewicz, *Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, Nowy Jork 1954, s. 17.

rządu w Londynie. W tym celu rozmawiał nie tylko z Polakami, ale także z urzędnikami konsulatu francuskiego w Nowym Jorku 28 VIII 1941 r.<sup>61</sup>

Tymczasem latem 1941 r. zasadniczo zmieniła się sytuacja polityczna wśród polskiego uchodźstwa niepodległościowego. Po podpisaniu układu Sikorski-Majski w Londynie doszło do ostrego przesilenia rządowego. Echa tych wydarzeń dotarły szybko do Stanów Zjednoczonych, gdzie w prasie polonijnej analizowano sytuację. Oczywiście Floyar-Rajchman i koledzy opowiedzieli się po stronie tych ministrów, którzy złożyli demonstracyjne dymisje. Przede wszystkim jednak natychmiast wyrazili w korespondencji swoje poparcie dla „Szefa”, czyli gen. Sosnkowskiego jako następcy Komendanta. Co ciekawe, w liście Floyara-Rajchmana z 17 IX 1941 r., poza zapewnieniami o poparciu, znalazła się nawet aluzja do ewentualności siłowego rozwiązania sporu w stylu zamachu majowego<sup>62</sup>. Najwyraźniej system wartości Floyara-Rajchmana się nie zmienił.

Oczywiście opozycyjne nastawienie „amerykańskich piłsudczyków” nie uszło uwadze gen. Sikorskiego i jego rządu. Premier, informowany o ich inicjatywach, depeszując do Londynu 15 XI 1941 r., jednoznacznie ocenił ich działalność, pisząc m.in. o „grupce wariatów politycznych, która z Raichmanem na czele usiłuje mącić w Nowym Jorku”<sup>63</sup>.

Tymczasem przesilenie polityczne w Londynie dla „triumwiratu” piłsudczyków w Stanach Zjednoczonych stworzyło nowe możliwości działania. Spora grupa rodaków, zaniepokojona o losy Kresów Wschodnich, była skłonna poprzeć opozycję. Trzej byli ministrowie, jako reprezentanci „niezlomnej idei niepodległości”, zasługiwali na zaufanie. Na tym tle, jak sądzę, trzeba postrzegać wzrost ich aktywności politycznej. Poważnym problem był jednak fakt, że żaden z nich nie miał wówczas obywatelstwa amerykańskiego, a w związku z tym mogli wypowiadać się publicznie tylko jako „obcy agenci”. Mogli inspirować innych do działania, ale sami formalnie nie mieli prawa objąć stanowisk w powołanych w Stanach Zjednoczonych organizacjach o profilu politycznym. Po wielu staraniach udało się doprowadzić do zjazdu Komisji Porozumiewawczej w Nowym Jorku 20–21 VI 1942 r., gdzie powołano nową organizację polonijną o nazwie Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP). Autorami jej założenia programowego pod nazwą „Konstytucja KNAPP” byli głównie Matuszewski i Floyar-Rajchman, który tak pisał o współpracy z miejscowymi piłsudczakami: „My daliśmy im nasze pomysły, znajomość świata, ludzi z Europy, zjawisk i technikę pracy politycznej [...] oni zaś dali swą prasę, swe osoby do pracy [...], ofiarność...”<sup>64</sup>

<sup>61</sup> B. Stachiewicz, *General Waclaw Stachiewicz. Wspomnienie*, Warszawa 2004, s. 247.

<sup>62</sup> Zakład Narodowy im. Ossolińskich (dalej: ZNO), Papiery K. Sosnkowskiego, 16522/II, List Floyara-Rajchmana do K. Sosnkowskiego z 17 IX 1941, k. 117 („Z Twoimi dalszymi decyzjami związane są tutaj nadzieje ludzi najpoważniejszych”).

<sup>63</sup> S. Stroński, op. cit., t. II, s. 460.

<sup>64</sup> K. Langowski, *„O honor i sztandar, który nas skupia”. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (1943–2013)*, Warszawa 2018, s. 39.

Oczywiście zgodnie z prawem wszystkie istotne funkcje obsadzili obywatele amerykańscy – zasłużeni działacze polonijni. Jednak stali za nimi jako organizatorzy Matuszewski, Floyar-Rajchman i W. Jędrzejewicz. Musieli działać „z tylnego siedzenia”. Ta sytuacja miała swoje plusy i minusy. Plusem niewątpliwie była możliwość „dopieszczenia stanowiskami” wpływowych wydawców czy też majątnych członków/sponsorów. Minusem – pewne niebezpieczeństwo, że powołana z takim trudem organizacja wymknie się spod kontroli i nawiąże ściśle relacje z rządem gen. Sikorskiego. Pewną gwarancję stanowił zapis w deklaracji mówiący m.in. o nienaruszalności granic Rzeczypospolitej. Sam dokument przesłano do prezydenta RP, pomijając premiera. Jednocześnie w listach do Władysława Raczkiewicza Floyar-Rajchman krytykował politykę „rozliczenia” sanacji<sup>65</sup>. Osoby stojące na czele KNAPP deklarowały rzeczowy stosunek do rządu, jednak do współpracy nigdy nie doszło. Możemy się domyślać, że od początku takie były intencje trzech byłych ministrów inspirujących to środowisko.

Floyar-Rajchman przez całe lata działał aktywnie (jako ekspert) w KNAPP, gdzie wypowiadał się stanowczo, m.in. domagając się sprawiedliwego potraktowania Polski po zakończeniu wojny. Na uchodźstwie przyjaźnił się niezmiennie nie tylko z wybitnym publicystą Matuszewskim, W. Jędrzejewiczem, ale także z poetą Janem Lechoń<sup>66</sup>. Byli ministrowie w jakimś sensie podzielili się pracą<sup>67</sup>. Floyar-Rajchman starał się dotrzeć do ludzi o podobnych poglądach, przekonać ich do swoich racji i prowadził szeroko zakrojoną korespondencję z piłsudczykami rozsianymi w różnych krajach, czasem tak odległych, jak np. Węgry<sup>68</sup>. Nie przypadkiem to właśnie do niego swój list z wyjaśnieniami „do piłsudczyków w Stanach Zj.”, dlaczego wcześniej nie odpowiadał (listy były zatrzymywane przez cenzurę), kierował z Londynu gen. Sosnkowski<sup>69</sup>.

W czasie wojny wymieniali listy wielokrotnie i wszystko wskazuje na to, że dla rozumującego w kategoriach dawnej piłsudczyzny Floyara-Rajchmana „Szeł” był naturalnym spadkobiercą Komendanta. (Jakkolwiek wcześniej w latach 1935–1939 różnie to bywało...) Z zachowanej korespondencji, której nie przechwycili sikorszczycy, wyłania się obraz obozu zdecydowanie wrogiego

<sup>65</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, List Floyara-Rajchmana do prezydenta z 10 X 1941 („Sam fakt, że rządzi opozycja przeciw Piłsudskiemu, [nie] wystarczy do usprawiedliwienia takich rządów”).

<sup>66</sup> J. Lechoń, *Dziennik*, t. I, Warszawa 1992, s. 104, zapis z 30 X 1949 („Rajchman, chory, w biedzie, żyje przecież po pańsku [...] bo wszystko co naprawę ważne, jest dla niego ważniejsze...”).

<sup>67</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, List Floyara-Rajchmana do I. Matuszewskiego z 1 VIII 1943, k. 2 („W naszej rzeczywistości Twoje pióro jest całą opozycją amerykańską”).

<sup>68</sup> J. Piotrowski, *General Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009, s. 188.

<sup>69</sup> ZNO, Papiery K. Sosnkowskiego, 16578/II, List K. Sosnkowskiego do Floyara-Rajchmana z 30 XI 1941, k. 113.

wobec rządu gen. Sikorskiego, który ich znaczenie wyraźnie bagatelizował<sup>70</sup>. Floyar-Rajchman, pisząc w imieniu piłsudczyków w Nowym Jorku w styczniu 1943 r. do odsuniętego od wojska „Szefa”, wspominał o „Londyńskim Sulejówku” oraz mocno krytykował rezultaty polityki rządu, oceniając je jako „spustoszenie polskich interesów na arenie międzynarodowej”<sup>71</sup>.

Dopiero 4 VII 1943 r., podczas drugiego zjazdu KNAPP, udało się zebrać konieczne środki finansowe i ludzi wokół idei powołania IJP/A, którego Floyar-Rajchman był współzałożycielem<sup>72</sup>. Placówkę tę od początku planowano nie tylko jako naukową, badawczą czy archiwalną. Miała oddziaływać na otoczenie w duchu propagowania idei niepodległościowych zespolonych z ruchem piłsudczyków. Świadczy o tym dobitnie m.in. wizyta gen. Sosnkowskiego, który po przybyciu za ocean jesienią 1944 r. gościł w IJP/A. Postrzegany jako lider ich środowiska politycznego wygłosił 13 XII 1944 r. przemówienie w siedzibie Instytutu, akcentując konieczność podjęcia badań historycznych rozumianych jako obrona dobrej pamięci niepodległego państwa polskiego<sup>73</sup>.

Skupionych wokół IJP/A byłych ministrów cechowało przekonanie, że oto stworzyli nowy ośrodek ideowy swego obozu politycznego. Rozumieli się doskonale w każdej kwestii, nie tylko w sprawach politycznych posiadali wspólny system wartości. Być może miał tu jakieś znaczenie także fakt (?), że każdy z nich był, przynajmniej po części (pozostali po matce), pochodzenia żydowskiego<sup>74</sup>. Co więcej, uważali się za grono głównych spadkobierców programu politycznego Marszałka. Piłsudczycy w Londynie czy innych krajach – uzależnieni od decyzji rządu londyńskiego – ich zdaniem nie mieli tej swobody wyrażania opinii bądź byli pod wpływem marginalnych środowisk typu dawna „Naprawa” czy środowisk konserwatywnych (np. Stanisław Cat-Mackiewicz). W ich mniemaniu tylko oni mieli mandat, aby odtworzyć twardy rdzeń dawnej „grupy pułkowników”. Tak naprawdę zakres ich oddziaływania był nadal raczej skromny. Warto zwrócić uwagę na pomysł powołania Rady Ambasadorów, która miałaby opiniować międzynarodowe akty prawne rządu (*sic!*). Nic z tego nie wyszło, mimo dużego zaangażowania organizacyjnego i korespondencyjnego Floyara-Rajchmana.

<sup>70</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. V: *Wrzesień 1942 – lipiec 1943*, red. nauk. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek, współpr. A. Suchcitz, Kraków 2001, s. 173, Sprawozdanie prezesa Rady Ministrów z podnóży do USA z 21 I 1943 („Rajchman pracuje w fabryce”).

<sup>71</sup> ZNO, Papiery K. Sosnkowskiego, 16579/II, List Floyara-Rajchmana do gen. K. Sosnkowskiego z 15 I 1943, k. 188.

<sup>72</sup> K. Langowski, *„O honor i sztandar...”*, s. 55. Wszedł do elitarnego grona Komitetu Organizacyjnego.

<sup>73</sup> I. Wojewódzki, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2009, s. 422.

<sup>74</sup> J. Lechoń, op. cit., t. II, s. 192, zapis z 21 VII 1951 („Ile piękna w samej moralnej postawie takich ludzi jak Rajchman [...] [świadczy] i o polskości polskich Żydów”).

Po 1945 r. próbował on w miarę swych możliwości pomagać materialnie kolegom piłsudczykom represjonowanym w kraju przez komunistów. Oferował swoją pomoc w opuszczeniu Polski m.in. byłemu premierowi Kazimierzowi Świtalskiemu<sup>75</sup> czy koledze z legionów Wacławowi Lipińskiemu<sup>76</sup>. Trzeba przyznać, że miał tu wiele wyczucia, bo były premier, pozostając w kraju, naraził się na aresztowanie i w konsekwencji wiele lat więzienia. W sprawie wydostania z kraju Lipińskiego korespondował z Aleksandrem Bobkowskim w Genewie i gen. Januszem Gąsiorowskim w Nicei, szukając możliwości. Jednak bez sukcesu.

Floyar-Rajchman w swej działalności politycznej na uchodźstwie opowiadał się za zjednoczeniem wszystkich niepodległościowych nurtów politycznych, ale zarazem za wykluczeniem tych, którzy stawali po stronie kompromisowej postawy wobec komunistów, czyli tzw. kawalerów jałtańskich – jak ich wówczas złośliwie określano. Należał do tych niezłomnych, którzy krytykowali Kongres Polonii Amerykańskiej (KPA) za – jego zdaniem – zbyt prolewicową politykę. KNAPP, z którym się utożsamiał, zwalczał ówczesną politykę mocarstw kolaborujących z Józefem Stalinem i premiera Stanisława Mikołajczyka jako ucieleśnienie tej polityki – wręcz symbol zdrady. Emocje były ogromne<sup>77</sup>.

Floyar-Rajchman i koledzy, nie mając *de facto* silnej konkurencji na gruncie amerykańskim (szczególnie po powołaniu do życia KNAPP, któremu patronowali), nieco stracili poczucie rzeczywistości. Coraz częściej dawali odczuć kolegom w Europie, że tylko oni pozostali niezłomni, podczas gdy inni piłsudczycy poszli na kulawe kompromisy z rządem Sikorskiego czy Mikołajczyka. Uważali, że należy trzymać się bezdyskusyjnie tych celów, dla których Polska przystąpiła do wojny, i gotowi byli rozliczać każdego kapitulanta (nawet jeśli kiedyś należał do obozu piłsudczykowskiego). Wyraźnie widać to w ich stosunku do prezydenta RP, który to stosunek od pewnej układności stopniowo ewoluował w kierunku postawy roszczeniowej, a nawet chwilami protekcyjnej, czego wyrazem było m.in. „dawanie rad” głowie państwa<sup>78</sup>.

Po wojnie w wymienianej korespondencji Floyar-Rajchman wielokrotnie dał odczuć kolegom w Londynie, że pogubili się ideowo, współpracując z obozem rządowym czy nie dość ostro z nim polemizując w latach 1939–1944. Podstawą tego dobrego samopoczucia było zaplecze polityczne, które zbudowali w Stanach, czyli KNAPP, IJP/A i wpływy w polskojęzycznej prasie polonijnej.

<sup>75</sup> T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski. Biografia polityczna (1886–1962)*, Warszawa 2009, s. 195–196.

<sup>76</sup> W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 251. Lipiński zginął w więzieniu, prawdopodobnie zamordowany 4 IV 1949 r. przez funkcjonariuszy UB.

<sup>77</sup> W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia...*, s. 290.

<sup>78</sup> L. Brzoza, *Piłsudczycy na emigracji*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1991, z. 97, s. 72. Floyar-Rajchman pisał m.in.: „Prezydent winien obudzić się [...] jest prezesem amatorów emerytury, zamiast ciągłości państwa”. Ibidem.

Tymczasem podstawową słabością tego środowiska stało się to, że tworzyła go bardzo nieliczna, ściśle zhierarchizowana grupa, która musiała brać pod uwagę np. stan zdrowia liderów, bo nikt (nie tylko w ich mniemaniu) nie mógł ich zastąpić (ewidentny brak „drugiego szeregu” działaczy). Dlatego, jako niezastąpieni w dłuższym okresie, skazani byli na porażkę w rywalizacji z piłsudczykami „londyńskimi”, którzy mieli po prostu zaplecze społeczne w postaci tysięcy polskich uchodźców wojennych – częściowo ich sympatyków sprzed września 1939 r. Floyar-Rajchman wydawał się tego elementu nie dostrzegać<sup>79</sup>.

Tymczasem piłsudczycy, którym udało się przedostać w kraju na Zachód po ustaniu działań wojennych, szybko orientowali się, że ich środowisko jest dość mocno usadowione w Stanach Zjednoczonych. Dlatego nie dziwi fakt, że niektórzy z nich szybko „meldowali się” korespondencyjnie kolegom za oceanem, licząc być może na ich wsparcie<sup>80</sup>.

Floyar-Rajchman był wówczas zwolennikiem oparcia się na autorytecie gen. Sosnkowskiego jako naturalnego następcy Komendanta i przewodnika tego środowiska. Na tym tle czasem polemizował z innymi piłsudczykami uzurpującymi sobie – w jego mniemaniu – prawo interpretacji myśli politycznej „Szefa”. Wdał się w taki spór m.in. z gen. Władysławem Bortnowskim, który również czuł się upoważniony do wyrażania swoich opinii na ten temat. Ostatecznie udało mu się pozyskać generała do idei zbudowania silnej reprezentacji politycznej obozu piłsudczykowskiego na uchodźstwie<sup>81</sup>.

Jednak kluczową kwestią było pytanie, wokół którego ośrodka piłsudczycy mają się integrować? Czy wokół tego w Londynie (który przekształcił się w Ligę Niepodległości Polski [LNP] z silnymi wpływami dawnych „Naprawiaczy”), czy wokół tego w Stanach Zjednoczonych, nawiązującego do twardych rozwiązań „grupy pułkowników”. Floyar-Rajchman w swej korespondencji starał się przeciągnąć różne osoby do ośrodka amerykańskiego. Podobnie jak koledzy krytykował ostro liderów środowiska londyńskiego za próby „kolaboracji” z rządem gen. Sikorskiego czy Mikołajczyka (zapominając, że we wrześniu 1939 r. sam składał podobne deklaracje). „Triumwirat” w Nowym Jorku występował w tym sporze nieledwie jako autorytet moralny wobec „pogubionych” piłsudczyków w innych krajach. Na tej bazie chcieli zbudować swoją przewagę polityczną i podporządkować sobie cały obóz. Widzieli w tym swoim opozycjonizmie z lat 1941–1944 istotny argument polityczny. Co jednak znamienne, Floyar-Rajchman i koledzy dążyli w zasadzie do odbudowania

<sup>79</sup> Szerzej na temat rywalizacji o przywództwo personalne w pracach zob. J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2004, s. 327; A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Belchatów 2008, s. 195–196.

<sup>80</sup> Biblioteka Polska w Londynie, Kolekcja Bronisława Helczyńskiego, List Mikołaja Dolanowskiego do H. Floyara-Rajchmana z 17 VI 1946.

<sup>81</sup> R. Ziobroń, *Historia żołnierza tułacza. Działalność emigracyjna generała Władysława Bortnowskiego*, Rzeszów 2009, s. 149.

hierarchii<sup>82</sup>, w której funkcjonowali przed wojną. Bezdyskusyjny był dla nich autorytet „Szefa” jako następcy Komendanta, dalej znaczące osoby pełniące funkcje premierów z kręgu „Zgromadzenia Lokatorów” (których niewielu zostało już przy życiu) i wreszcie byli ministrowie i wyżsi wojskowi – czyli właśnie oni jako czołowe postaci obozu – dopiero w dalszej kolejności inni zwolennicy.

Floyar-Rajchman był tu szczególnie konsekwentny (mało elastyczny), nie uwzględniał zmian, jakie zaszły na świecie i w polskiej polityce (ale także przetasowań w środowisku piłsudczykowskim, gdzie po znaczące miejsca zaczęli sięgać nowi ludzie). Próba odbudowy dawnej hierarchii, zbudowanej w Polsce przed 1935 r., w zupełnie odmiennym środowisku amerykańskim w zasadzie skazana była na porażkę. Niemniej „triumwirat” dzięki swym zaletom, wzajemnej lojalności, konsekwencji potrafił skupić wokół siebie nieliczne, ale wierne grono zwolenników czy może raczej „wyznawców”<sup>83</sup>.

Tymczasem piłsudczycy działający w kraju czy w środowisku londyńskim wysuwali zupełnie nowe postulaty i nowych ludzi<sup>84</sup>. Potrzeby prawdziwych organizacji były innego rodzaju niż kanapowego w istocie środowiska „dawnych pułkowników” przebywających w Stanach Zjednoczonych. Piłsudczycy w kraju musieli brać pod uwagę prosty fakt, że dawni oficjele, np. były premier Świtalski, nie nadają się do pracy w konspiracji. Koncepty głoszone przez Floyara-Rajchmana nie uwzględniały tego typu okoliczności i głównie z tego względu były w swej istocie archaiczne, a do tego po wojnie nastąpiło na scenie politycznej w całej Europie znaczące przesunięcie poglądów w stronę lewicy.

Jednak byli ministrowie, nawet gdy częściowo uświadomili sobie niesprzyjające im uwarunkowania, nadal chcieli utrzymać swoją pozycję „moralnych autorytetów ruchu”. Mieli ku temu podstawy w postaci swego dorobku z czasów wojny. Chcieli zachować wpływ na to, co się dzieje w ich środowisku politycznym – nie tylko w Stanach Zjednoczonych (głównie poprzez publicystykę), ale także w innych częściach świata. Stąd mocno rozwinięta korespondencja, którą prowadzili z Londynem, Bliskim Wschodem i w mniejszym stopniu z krajem (gdzie obawiali się zaszkodzić dawnym towarzyszom broni). Nie rezygnowali jednak z kontaktów, a najbardziej aktywny w tym zakresie był chyba właśnie Floyar-Rajchman<sup>85</sup>. Równolegle dążyli do uzyskania swego rodzaju dominacji opartej na autorytecie i wpływach.

<sup>82</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, Projekt listu Floyara-Rajchman do J. Jędrzejewicza o sporach w Londynie, k. 19 („Pan premier przewodniczy [...] z tytułu niezaprzeczalnego hierarchicznego starszeństwa”).

<sup>83</sup> J. Lechoń, op. cit., t. I, s. 408, zapis z 17 IX 1950 („Rajchman w jednej ze swych olśniewających wizji [...]. Napisane tak, jak on to mówił, byłby to porywający kawałek prozy”).

<sup>84</sup> J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera...*, s. 335.

<sup>85</sup> IJP/A, Kol. W. Jaroszewicza, List Floyara-Rajchmana do W. Jaroszewicza z 27 VI 1946 („Pośrednimi drogami kieruję paczki żywnościowe i odzieżowe jako sygnały i jako pomoc. Jest to rozdział specjalny...”).

Temu służyły rozliczne inicjatywy, jak np. powołanie jednej struktury pod nazwą Związek Piłsudczyków czy sprowadzanie nowych osób z konspiracji krajowej. Pomysłów na zaktywizowanie działalności (oczywiście pod kierownictwem środowiska nowojorskiego) było zdecydowanie więcej. Floyar-Rajchman w pewnym momencie mocno zaangażował się w promowanie koncepcji powołania Komitetu Zagranicznego (scalającego wszystkie środowiska piłsudczykowskie), która jednak ostatecznie nie znalazła wystarczającego poparcia ani wśród piłsudczyków na Bliskim Wschodzie, ani w Londynie. Jednak warto zwrócić uwagę na Deklarację Ideową Komitetu Zagranicznego Obozu Piłsudczyków, uchwaloną 1 II 1946 r., której był współautorem. Niewątpliwie chodziło o ożywienie tego nurtu politycznego, wsparcie działaczy w kraju i scalenie rozproszonych inicjatyw. Koncepcja powstała w znacznej mierze pod wrażeniem przybycia z kraju Jerzego Hryniewieckiego (Mikołaj Dolanowski), ale nadzieje na konspirację były przesadzone<sup>86</sup>, zresztą pozostałe środowiska na uchodźstwie też nie paliły się do takiej konsolidacji.

Piłsudczycy nowojorscy nie tracili jednak zapału. W lutym 1946 r. gościli po raz drugi gen. Bortnowskiego, prowadzili z nim rozmowy (nakłaniając do idei Komitetu Zagranicznego)<sup>87</sup> i – jak się możemy domyślać – aktywnie działali, aby na spotkaniach z generałem nie zabrakło słuchaczy – rodaków. Według doniesień zaprzyjaźnionej prasy były ich tysiące<sup>88</sup>.

Tymczasem dla wysnuwanych przez „triumwirat” koncepcji pojawił się zupełnie nowy, a bardzo niebezpieczny i bezwzględny przeciwnik – stan zdrowia. Wszystkie te lata dużych emocji, niezdrowy tryb życia, trudności bytowe musiały się odbić na ich kondycji zdrowotnej. Ogromnym ciosem była nagła śmierć głównego ideologa środowiska i jednocześnie czołowego polemisty, wybitnego publicysty, znanego i szanowanego przez całe środowisko piłsudczyków na uchodźstwie – Matuszewskiego, który zmarł nagle na zawał 3 VIII 1946 r.<sup>89</sup> Strata była bolesna, a nikt nie mógł zapełnić tej luki. Żaden z pozostałych liderów nie dysponował tak „lekkim piórem”. Floyar-Rajchman był raczej typem działacza przekonującego ludzi w bezpośredniej rozmowie, ewentualnie korespondencyjnie, ale nie potrafił prowadzić publicystyki politycznej na tym poziomie. Musiało się to odbić na jakości pracy, politycznych planach i przede wszystkim wpływach uszczuplonej grupy. Marzenia o zbudowaniu dominującego wśród piłsudczyków ośrodka legły w gruzach.

<sup>86</sup> S. Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005, s. 450.

<sup>87</sup> Floyar-Rajchman pisał o tym w liście do J. Łukasiewicza już 13 II 1946 r. Zob. K. Langowski, *Koncepcja zorganizowania Komitetu Zagranicznego Piłsudczyków na emigracji*, „Niepodległość” 2002, t. LII, s. 214.

<sup>88</sup> *Gen. Wł. Bortnowski entuzjastycznie witany przez tysięczne rzesze Polaków*, „Dziennik Polski”, (Detroit) 4 III 1946.

<sup>89</sup> S. Cenckiewicz, *Pułkownik Ignacy Matuszewski 1891–1946*, Warszawa 2017, s. 46. Zob. <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/publikacje/24079,Pulkownik-Ignacy-Matuszewski-1891-1946.html> (dostęp: 10 V 2023).

W tym miejscu trzeba jeszcze zaznaczyć, że wszelkie próby zastąpienia Matuszewskiego byłyby skazane na niepowodzenie, nie tylko ze względu na brak talentów. Floyar-Rajchman rok wcześniej przeszedł pierwszy zawał serca i musiał szereg tygodni odpoczywać. Owszem, przed końcem 1945 r. wrócił do aktywności społecznej i politycznej, ale już bez poprzedniego wigoru. Śmierć Matuszewskiego (także na serce) stanowiła dlań groźne memento, aby zwolnił tempo życia i swej aktywności społeczno-zawodowej.

Kiedy stało się jasne (po śmierci Matuszewskiego), że nowojorski „triumwirat” nie będzie w stanie zdominować pilsudczyków rozsianych po świecie, ani organizacyjnie, ani programowo, pozostało już tylko pielęgnowanie wcześniejszego dorobku. Po śmierci Matuszewskiego wpływy dawnych ministrów w KNAPP nie były już tak znaczące. Nawet na płaszczyźnie IJP/A – ich ukochanego dziecka, które miało kontynuować misję podobnego organu powołanego jeszcze przed wojną w Warszawie – pojawiły się problemy. Floyar-Rajchman jako wieloletni wiceprezes Instytutu próbował im zaradzić na miarę swych możliwości. Wbrew początkowym nadziejom byłych ministrów to nie IJP w Ameryce stał się wydawcą prestiżowego pisma środowiska, pt. „Niepodległość”, ale IJP w Londynie, postrzegany początkowo jako zwykła filia powołanej przez nich struktury. To działacze w Europie mogli się pochwalić wznowieniem pisma od 1948 r. jako swego oficjalnego organu. Floyar-Rajchman starał się zapewnić płynność środków finansowych dla IJP/A i podrzucał konkretne pomysły<sup>90</sup>. Wszedł również w skład komisji w Funduszu im. prof. Tomasza Siemiradzkiego<sup>91</sup>. W latach 1947–1951 absorbowala go mocno funkcja wiceprezesa zarządu IJP odpowiedzialnego za finanse.

Nie znaczy to bynajmniej, by nowojorczy pilsudczycy zrezygnowali z wywierania wpływu na losy swego obozu politycznego. Musieli jedynie skrócić front i nieco zmienić metody (zredukowali publicystykę). Natomiast Floyar-Rajchman nadal próbował pozyskać sobie poparcie zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i wszędzie tam, gdzie przebywali dawni koledzy. Najciekawszy wydaje się wątek wywierania wpływu na ośrodek prezydencki w Londynie. Za życia prezydenta Raczkiewicza podtrzymywany był stały kontakt, choć bez wylewności<sup>92</sup>. Można odnieść uzasadnione wrażenie, że od wiosny 1947 r. kontakty weszły na wyższy nieco poziom. Najwyraźniej panowie lepiej rozumieli się z jego następcą, Augustem Zaleskim – wcześniej szefem Kancelarii

<sup>90</sup> K. Langowski, „*O honor i sztandar...*”, s. 63. Jednym z nich było szybkie zwiększenie liczby członków z listy 600 uchodźców polskich.

<sup>91</sup> Historyk, nestor środowiska pilsudczyków w Stanach Zjednoczonych i do śmierci w 1940 r. honorowy prezes Złączonych Komitetów Pilsudskiego. Po śmierci Tomasza Siemiradzkiego powołano fundusz naukowy jego imienia.

<sup>92</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. I, Korespondencja, List Floyara-Rajchman do Prezydenta RP z 14 VIII 1942, k. 3. W obronie Matuszewskiego, któremu obóz rządzący w Londynie zarzucał dezercję, pisał m.in.: „Akcja zmierzająca do zniesławienia wybitnego polityka i publicysty na terenie sojuszniczego mocarstwa”. Ibidem.

Prezydenta, poprzez którego utrzymywali kontakt z głową państwa. Teraz, ośmieleni wcześniejszą współpracą i stałymi kontaktami, domagali się wręcz jak najszybszego zdymisjonowania gabinetu Tomasza Arciszewskiego<sup>93</sup>. Kryły się za tym – jak sądzę – nadzieja na złamanie dominacji stronnictw politycznych (nawet tych kadłubowych po wyjeździe Mikołajczyka do kraju) i powrót do „czystych zapisów konstytucji kwietniowej”. Zatem celem było definitywne anulowanie umowy paryskiej z 30 IX 1939 r., ograniczającej samowładztwo prezydenta. Floyar-Rajchman i W. Jędrzejewicz uznali, że tamte porozumienia tracą moc obowiązującą, a całość legalnej władzy przejmuje piłsudczyk – Zaleski, i tym samym zapewne widzieli możliwość restytucji władzy swego obozu politycznego po ewentualnym przełomie ustrojowym w kraju. Na ile te nadzieje były realne, to oczywiście temat do odrębnej dyskusji. Moim zdaniem panowie ministrowie nie znali specyfiki polskiej sceny politycznej nad Tamizą i wyraźnie przeceniali tęsknotę części uchodźców za powrotem do reżimu sprzed 1939 r. Byli klasycznymi pogrobowcami przeżytych już rozwiązań organizacyjnych i ideowych – działających w zupełnie innych realiach społecznych i do tego na innym kontynencie (*sic!*). Po śmierci Matuszewskiego i wyraźnym osłabieniu grupy powstał nowy problem – W. Jędrzejewicz ze względów osobistych (konieczność utrzymania rodziny, która dotarła do Stanów Zjednoczonych) musiał podjąć pracę zarobkową na pełny etat poza Nowym Jorkiem. Przy tym, aby wykładać, musiał się na tym zajęciu mocno skupić (odświeżyć i uaktualnić np. znajomość literatury rosyjskiej).

W tych okolicznościach całość pracy społeczno-politycznej, wykonywanej wcześniej przez trzy osoby, spadła na Floyara-Rajchmana, który próbował się tym zajmować, pomimo stałych postępów choroby wieńcowej. Nawroty cięższego stanu choroby w postaci gorszego samopoczucia, gdy serce odmawiało współpracy, zmuszały go do ograniczenia aktywności, a przy tym nie była to praca „beztresowa”!

Floyar-Rajchman próbował – opierając się na wcześniejszym dorobku „triumwiratu” – wywierać wpływ na to, co działo się w Londynie latem 1948 r. Co ciekawe, w sprawach organizacyjnych myślał szablonowo, na podstawie swoich doświadczeń życiowych sugerując w korespondencji gen. Bortnowskiemu: „Bądź łaskaw zbliżyć się [...] z Tadzim [Schaetzel] i Januszem [Jędrzejewicz] tak, abyście mogli tworzyć wyraźnie trzysobową grupę”<sup>94</sup>.

Podobnie często korespondował oczywiście z gen. Sosnkowskim, J. Łukasiewiczem, wspomnianym gen. Bortnowskim, J. Jędrzejewiczem, Dolanowskim i Schaetzlem. Nieco rzadziej z innymi znanymi piłsudczykami.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że przy kolejnych przesileniach rządowych w Londynie pod koniec lat czterdziestych środowisko nowojorskie było już

<sup>93</sup> Ibidem, Kol. A. Zaleskiego, t. I, k. 78–81. Świadczy o tym zapis stenograficzny rozmowy telefonicznej Zaleskiego z Floyarem-Rajchmanem.

<sup>94</sup> A. Adamczyk, *Piłsudzczy...*, s. 355. Autor myli w przypisie nadawcę wiadomości z odbiorcą.

tylko biernym obserwatorem wydarzeń. Owszem, obszernie informowanym korespondencyjnie o przebiegu wypadków, m.in. przez ambasadora J. Łukasiewicza (z którym pisali do siebie często i obszernie<sup>95</sup>), ale nawet razem nie mieli już większego wpływu na środowisko piłsudczykowskie, które w Londynie podążało własnym torem. W zupełnie odmiennej sytuacji środowiskowej – przy licznych uchodźstwie wojennym i konkurencyjnych organizacjach politycznych – LNP jeśli chciała podjąć rywalizację, musiała stosować zupełnie inne środki: dotrzeć do szeregowych zwolenników, wykorzystać metody znane z demokracji. Dla byłych ministrów przebywających w Nowym Jorku to były niemal antypody na ich rozumienie uczestnictwa w polityce. Nikt już nie brał na poważnie zaleceń w rodzaju stworzenia nielicznej doborowej grupy, na której można oprzeć całą działalność. Zresztą losy „triumwiratu” w Stanach Zjednoczonych też wskazywały, że to było budowanie na słabych fundamentach. Kres ambicji to wydarzenia losowe, jak śmierć, choroba czy konieczność pracy zawodowej. Floyara-Rajchmana nie zniechęcały jednak trudne okoliczności czy sytuacja międzynarodowa. Na odwrót, tak charakteryzował zadania instytucji, na którą zachował największy wpływ do śmierci: „Instytut nie jest organizacją wyłącznie naukową. Im większe straty Polska ponosi, tym większe na Instytut spadają zadania, nienapisane w statucie [...] to instrument walki”<sup>96</sup>.

Floyar-Rajchman po pierwszym zawale nie poddał się. Nadal prowadził ożywioną korespondencję z kolegami, snuł różne plany wokół przyszłej działalności Komitetu Zagranicznego, podtrzymywał korespondencję z „Szefem” i prezydentem RP w Londynie. Poprzez kontakty z milionerami polskiego pochodzenia, jak Franciszek Januszewski, szukał możliwości wsparcia dla akcji propagandowej prowadzonej przez gen. Bortnowskiego i wydawnictwa piłsudczykowskie. Zabiegał o środki finansowe, łagodził tarcia personalne wśród najbliższego kręgu uchodźstwa<sup>97</sup>, starał się o aktywizację gen. Sosnkowskiego. W tle była troska o losy KNAPP i IJP/A. To chyba najważniejsze wówczas zmartwienia Floyara-Rajchmana. Swoje plany w Europie musiał realizować przez zaprzyjaźnionych piłsudczyków. Korespondował głównie z gen. Bortnowskim, którego uważał za swego rodzaju reprezentanta w Londynie. Wzajemnie informował o swoim wyjeździe do Montrealu latem 1946 r., gdzie próbował namówić gen. Sosnkowskiego do powrotu do aktywnego udziału

<sup>95</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. III, Korespondencja, List do J. Łukasiewicza z 3 V 1949 („Wczoraj wysłałem list do Ciebie [...] w sprawie Skarbu Narodowego i Komitetu Katyńskiego”).

<sup>96</sup> Ibidem, Archiwum Własne, zesp. 174, 9, Księga protokołów walnych zgromadzeń IJP, t. I, Przemówienie Floyara-Rajchmana podczas IV Walnego Zebrania Członków Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku z 11 I 1947 (zał. nr 7), k. 6.

<sup>97</sup> Przy tym sam nie miał łatwego charakteru. Zob. J. Lechoń, op. cit., t. II, s. 120, zapis z 6 V 1951 („Miał nieznośne usposobienie. Wpadał w ataki wściekłości, które wybaczały mu ci, co go dobrze znali – ale przez które zrażał sobie nieraz ludzi na zawsze”).

w życiu politycznym<sup>98</sup>. Tymczasem wiosną 1947 r. Brytyjczycy odmówili „Szefowi” wizy wjazdowej.

Po śmierci Matuszewskiego Floyar-Rajchman (sam schorowany) znalazł się w jeszcze trudniejszej sytuacji. Nie tylko dlatego, że chciał choć po części wypełnić lukę po utalentowanym koledze, ale doszły nowe obowiązki. Oto KNAPP na specjalnym posiedzeniu uchwalił powołanie funduszu dla wydania pism zebranych zmarłego. Na redaktora tejże inicjatywy wybrano oczywiście Floyara-Rajchmana, wskazując, że to właśnie on wraz z Matuszewskim wcześniej najwięcej pracował nad artykułami. Nie miał jednak takiego talentu publicystycznego...

Jego uwagę zaprzętały ważne wydarzenia polityczne na uchodźstwie. Kiedy 15 XII 1947 r. doszło do zawarcia porozumienia KPA i Polskiego Stronnictwa Ludowego pod wodzą Mikołajczyka, uznał to za poważną porażkę KNAPP i jego środowiska politycznego. Nie udało się tej współpracy KPA z „kawalerami jałtańskimi” rozerwać także wiosną 1948 r., pomimo usilnych starań Floyara-Rajchmana. Za porażkę swego środowiska uważał także aresztowanie w kraju Lipińskiego, co przekreślało nadzieje na stworzenie liczącej się konspiracji piłsudczykowskiej przez środowisko dawnych pułkowników. Floyar-Rajchman próbował – w miarę swoich możliwości – szukać jakiejś pomocy m.in. w Londynie<sup>99</sup>, ale wiosną 1947 r. chorował na zapalenie płuc i tym samym jego aktywność publiczna znowu była ograniczona. Wobec odwołania wizyty szefa Kancelarii Prezydenta Zaleskiego, który miał przybyć do Nowego Jorku 15 V 1947 r., domyślał się, że Raczkiewicz jest w złym stanie. Musiał jednak – przebywając za oceanem – przyjąć do wiadomości zmiany, jakie zachodziły w Londynie, gdzie ostatecznie zatriumfowała jako płaszczyzna konsolidacji piłsudczyków LNP. Owszem, cieszył się z mocnej pozycji niektórych (J. Jędrzejewicz, Łukasiewicz, Schaetzel), ale generalnie nie ufał dawnym „Naprawiaczom” dominującym w organizacji. Natomiast desygnację Zaleskiego na głowę państwa przyjmował wówczas z dużym zadowoleniem.

Osobny aspekt „działalności publicznej” Floyara-Rajchmana to pomoc potrzebującym uchodźcom. Starał się – w miarę swoich możliwości – na wiele sposobów<sup>100</sup>. Nie tylko finansowych – bo sam był często w potrzebie<sup>101</sup> – kontaktował takie osoby z lepiej sytuowanymi, a w miejsce nieobecnego ojca doradzał Krzysztofowi Bortnowskiemu. Jednak jego oddziaływanie na młodsze pokolenie ograniczało się do kręgu bliskich znajomych.

<sup>98</sup> R. Ziobroń, op. cit., s. 197.

<sup>99</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, t. III, Korespondencja, List Floyara-Rajchmana do J. Łukasiewicza z 27 I 1947 („Niech zamilkną, aby nie wyrządzać szkód człowiekowi [aresztowanemu przez UB w kraju W. Lipińskiemu], którego charakter i zasługi stawiają ponad psiarnię londyńską”).

<sup>100</sup> Ibidem, List od dawnego podwładnego Fryderyka Tkaczyka z Livingston (Rodezja) z 30 XII 1944. Zawiera prośbę o referencje pana ministra przy zatrudnieniu w UNRRA.

<sup>101</sup> J. Lechoń, op. cit., t. II, s. 213.

Warto zwrócić uwagę na wspomnienie jego postaci w prasie amerykańskiej. Wybitny amerykański dziennikarz polskiego pochodzenia tak opisał ostatnie z nim spotkanie: „Przyjechał do mnie, aby nakłonić mnie do współpracy z KNAPP. Dyskusje z nim były zawsze ucztą duchową. [...] Kiedy powiedziałem, że nie ma tam w ogóle słowa demokracja, a są tylko słowa wyjęte ze słownika sanacyjnego. W odpowiedzi otrzymałem oświadczenie jasne, brutalne, ale szczere i odważne – Ja nie jestem demokratą! powiedział uderzając pięścią w stół, po czym darł słowo demokracja w strzępy z zaciekłością, fanatyzmem i namiętnością. [...] Rozeszliśmy się jako przeciwnicy, ale był on może jedynym, który miał odwagę w czasach zakłamania...”<sup>102</sup>

Floyar-Rajchman niewątpliwie był i pozostał do śmierci konsekwentnym zwolennikiem autorytarnego modelu politycznego. Wśród wielu wycinków prasowych zawierających wspomnienia pośmiertne, przechowywanych pieczołowicie w IJP/A (którego wszak był współzałożycielem), odnajdujemy również celne analizy jego „zagubienia” na gruncie amerykańskim. Jeden z dziennikarzy trafnie – jak sądzę – zauważył podstawową słabość politycznej aktywności Floyara-Rajchmana w tym okresie. Podkreślał bowiem, że były minister nie liczył się z brutalną rzeczywistością, nie liczył się z Ameryką w swych rachubach. Jednocześnie zakładały one wszak oparcie się na niej w walce o przywrócenie Polsce niepodległości. W tym kontekście grzeszył brakiem poczucia rzeczywistości w swych podstawowych założeniach. Celna wydaje się również konstatacja, że odkąd zabrakło Matuszewskiego, znalazł się w sensie programowym na pustelni.

Dla wąskiego kręgu byłych żołnierzy Legionów w Ameryce jego śmierć na pewno była stratą. Warto zwrócić uwagę na okolicznościowy wiersz z 26 III 1951 r., podpisany A. Wojcicki, w którym odnajdujemy szczery żal po odejściu dawnego towarzysza broni<sup>103</sup>. Najpełniej wyraził te odczucia wieloletni polityczny i osobisty przyjaciel W. Jędrzejewicz, pisząc: „Strata niezastąpiona, człowieka niezwykłego, którego umysł pracował z precyzją zegarka, umiał przewidywać, a jego niezwykła energia łamała wszelkie przeszkody w osiągnięciu celu ostatecznego. Tym zawsze była sprawa polska”<sup>104</sup>.

W swej działalności politycznej był ortodoksyjnym piłsudczykiem opowiadającym się za pełną suwerennością Polski bez jakichkolwiek ograniczeń. Uważano go za jednego z niezłomnych polityków szukających możliwości walki o niepodległość Rzeczypospolitej w każdych okolicznościach<sup>105</sup>. Wykorzystywał

<sup>102</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, Wycinki prasowe, Wspomnienie aut. Piotr Yolles, Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polski w Ameryce, k. 1.

<sup>103</sup> Ibidem, Post mortem, k. nlb. („Pamięci dobrego żołnierza...”).

<sup>104</sup> W. Pobóg-Malinowski, W. Jędrzejewicz, op. cit., s. 434.

<sup>105</sup> IJP/A, Kol. Henryka Floyar-Rajchmana, Korespondencja, t. I, List W. Jędrzejewicza do Floyara-Rajchmana z 1 X 1950. Pismo w sprawie powołania od 1 I 1951 dwutygodnika z Klauduszem Hrabymkiem jako redaktorem naczelnym, do którego Floyar-Rajchman nie miał pełnego zaufania.

w tym celu wszystkie dostępne narzędzia podczas wieloletniego pobytu na uchodźstwie w USA, w latach wojny i początkach dyktatury komunistycznej w kraju. Zmarł 22 III 1951 r. w Nowym Jorku, po ciężkiej chorobie, a jego pogrzeb stał się manifestacją patriotyczną<sup>106</sup>. Pochowano go w jednym grobie z Matuszewskim. Odszedł jako wierny żołnierz Piłsudskiego. Jego prochy powróciły do kraju dopiero w XXI w.<sup>107</sup> staraniem polskich historyków. 10 XII 2016 r. został uroczystie pochowany w Warszawie na Powązkach jako zasłużony dla Polski polityk i oficer.

## Streszczenie

W oparciu o materiały archiwalne (głównie z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce) artykuł przypomina o nietuzinkowej postaci historycznej. Polski minister przemysłu i handlu z lat 1934–1935, pochodzenia żydowskiego, podczas wojny i później na uchodźstwie odegrał istotną rolę. Najpierw ratował złoto Banku Polskiego i Fundusz Obrony Narodowej dla dalszej walki u boku aliantów. Następnie współtworzył liczące się środowisko polityczne w Stanach Zjednoczonych. Do śmierci pozostał „nieugiętym niepodległościowcem” strzegącym praw i granic II Rzeczypospolitej, w której miał honor być ministrem.

Henryk Juliusz Floyar-Rajchman wraz z kolegami stworzył w Stanach Zjednoczonych Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia oraz Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Starał się pomagać w miarę swych możliwości wielu Polakom na całym świecie. Miał ambicje, aby oddziaływać na rozproszone środowisko piłsudczyków w różnych krajach i w oparciu o swoje wpływy konsolidować je wokół idei jedności obozu politycznego (dawnie hierarchiczne starszeństwo). Pozostał do śmierci zwolennikiem rządów autorytarnych na wzór systemu władzy w Polsce w latach 1926–1939. Utrzymywał kontakty z czołowymi postaciami swych czasów, prezydentem RP na uchodźstwie, liderami partyjnymi, a także twórcami kultury – przyjaźnił się z poetą Janem Lechońiem. Niewątpliwie był epigonem systemu politycznego, który upadł. Nie akceptował zmian politycznych, jakie zaszły w kraju, a nawet na uchodźstwie w Londynie. Pozostał niezłomnym obrońcą starych praw i rozwiązań ustrojowych (Konstytucja kwietniowa).

Umarł w biedzie i osamotnieniu w Nowy Jorku, a o jego zasługach przypomniano sobie w kraju dopiero w XXI w., kiedy to sprowadzono jego prochy do Polski i pochowano z honorami przysługującymi ministrowi oraz zasłużonemu oficerowi – zarówno w wojnach (1914–1921), jak i w kooperacji wywiadów polskiego i japońskiego (1928–1932). Na uchodźstwie konsekwentnie do śmierci działał w grupie niepodległościowców, którzy pozostali zwolennikami kontynuacji rządów piłsudczyków sprzed września 1939 r.

## Minister Henryk Juliusz Floyar-Rajchman as a Polish Politician in Exile

The article recalls this outstanding historical figure based on archival material (mainly from the Józef Piłsudski Institute of America). Polish Minister of Industry and Trade from

<sup>106</sup> J. Lechoń, op. cit., t. II, s. 83, zapis z 26 III 1951 („Henryk umarł w biedzie, widział ruiny swoich prac [...], ale mimo to nie czułem tej beznadziejności, tego jakiegoś przekleństwa polskiego losu”).

<sup>107</sup> Zob. <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/37885,Uroczysty-pogrzeb-plk-Ignacego-Matuszewskiego-i-mjr-Henryka-Floyar-Rajchmana-War.html> (dostęp: 10 V 2023).

1934–1935, of Jewish origin, played an important role during the war and later in exile. First, he saved the gold of the Bank of Poland and the National Defence Fund from being seized by the Germans during the war to finance the continued fighting of Poles alongside the Allies. Then he co-created a significant political milieu in the United States. Until his death, he remained a “steadfast independentist” guarding the rights and borders of the Second Republic of Poland, where he served as a minister.

In the United States, Henryk Juliusz Floyar-Rajchman and his colleagues formed the National Committee of Americans of Polish Descent and the Józef Piłsudski Institute of America. He tried to help as much as he could Poles around the world. He had ambitions to influence the dispersed circles of Piłsudski’s followers in various countries and, based on his influence, consolidate them around the idea of the unity of the political camp (the old hierarchical seniority). Until his death, he remained an advocate of authoritarian rule along the lines of the system in Poland from 1926 to 1939. He maintained contacts with the leading figures of his time, the President of the Republic of Poland in exile, party leaders, and artists of culture – he was a friend of the poet Jan Lechoń. He was undoubtedly an epigone of a political system that had collapsed. He did not accept the political changes that had taken place at home or even within the Polish government in exile in London. He remained a steadfast defender of the old laws and systemic solutions (the April Constitution of 1935).

He died alone and in poverty in New York. It was not until the twenty-first century that his merits were remembered in Poland when his ashes were brought to the country to be buried with the honours due to a minister and a distinguished officer – both in the wars of 1914–1921 and in the cooperation between the Polish and Japanese intelligence services (1928–1932). In exile, until his death, he was active in a group of pro-independence activists who supported Piłsudski’s model of pre-September 1939 rule.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Biblioteka Polska w Londynie

Kol. Bronisława Helczyńskiego (Korespondencja)

#### Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce

Kol. Augusta Zaleskiego

Kol. Henryka Floyar-Rajchmana (obecnie kolekcja opisana jako zespół archiwalny nr 044)

Kol. Włodzimierza Jaroszewicza

Księga protokołów walnych zgromadzeń IJP/A

#### Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Papiery K. Sosnkowskiego

### Źródła drukowane

*Diariusz i teki Jana Szembeka 1935–1945, Uzupełnienia od 1 września do 31 grudnia 1939 r.*, „Niepodległość” 1987, t. XX, s. 3–169.

*Dzienniki czynności prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, oprac. J. Piotrowski, t. I–II, Wrocław 2004.

Gruber H., *Wspomnienia i uwagi 1892–1942*, Londyn 1968.

*Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory*, oprac. J. Cisek, Warszawa 1997.

- Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław 1993.
- Koc A., *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005.
- Lechoń J., *Dziennik*, t. I–III, Warszawa 1992.
- Lipiński W., *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy 1939 r.*, Warszawa 1989.
- Łubieński L., *Dziennik wrzesień–grudzień 1939*, w: *Przed wrześniem i po wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, red. Z. Czeczot-Gawrak i in., Warszawa 1998, s. 77–109.
- Matuszewski I., *Wybór pism*, Rzeszów 1991.
- Mękowski S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937.
- Pobóg-Malinowski W., Jędrzejewicz W., *Listy 1945–1962*, oprac. S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, Warszawa 2016.
- Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. V: *Wrzesień 1942 – lipiec 1943*, red. nauk. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek, współpr. A. Suchcitz, Kraków 2001.
- Składkowski F.S., *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Warszawa 2003.
- Stachewicz B., *Generał Waclaw Stachewicz. Wspomnienie*, Warszawa 2004.
- Stronński S., *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, oprac. J. Piotrowski, t. I–III, Nowy Sącz 2007.
- Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992.
- Witos W., *Dzieła wybrane*, t. III: *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, Warszawa 1995.
- Zamorski K.J., *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011.
- Zawadzki W.M., *Dziennik*, oprac. J. Mierzwa, Kraków 2010.

## Opracowania

- Adamczyk A., *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000.
- Adamczyk A., *Piłsudczycy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008.
- Brzoza L., *Piłsudczycy na emigracji*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1991, z. 97, s. 53–90.
- Cenckiewicz S., *Pułkownik Ignacy Matuszewski 1891–1946*, Warszawa 2017.
- Cenckiewicz S., *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*, Warszawa 2005.
- Dubicki T., *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939 – VI 1944)*, Opole 1997.
- Dymarski M., *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999.
- Faryś J., *Gabinet Leona Kozłowskiego*, w: *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, red. J. Faryś, A. Wątor, H. Walczak, Szczecin 2011, s. 337–347.
- Gałęzowski M., *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.
- Głowiński T., *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012.
- Grzybowski A., Tebinka J., *Na wolność przez Lizbonę. Ostatnie okręty polskich nadziei*, Warszawa 2018.
- Hübner M., „Pułkownicy”. *Rdzeń środowiska piłsudczykowskiego w systemie polityczno-ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2020.
- Hübner M., *Wybór marszałka senatu w 1935 r.*, w: *Senat II Rzeczypospolitej (1922–1939) – „rzecznik rozsądku, rozwagi i miary”*, red. nauk. Z. Girzyński, J. Kłaczek, J. Żaryn, Toruń 2020, s. 171–197.
- Jędrzejewicz J., *W służbie idei*, Londyn 1972.
- Jędrzejewicz W., *Polonia amerykańska w polityce polskiej. Historia Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia*, Nowy Jork 1954.

- Kania K., *Edward Bernard Raczyński 1891–1993. Dyplomata i polityk*, Warszawa 2014.
- Kornat M., Wołos M., *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020.
- Kozłowski M., *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara*, Warszawa 2005.
- Kulesza W.T., *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985.
- Langowski K., *Koncepcja zorganizowania Komitetu Zagranicznego Piłsudczyków na emigracji, „Niepodległość”* 2002, t. LII, s. 203–226.
- Langowski K., *„O honor i sztandar, który nas skupia”. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (1943–2013)*, Warszawa 2018.
- Langowski K., *Pplk Waclaw Jędrzejewicz – attaché wojskowy w Tokio (1925–1928)*, w: *Attaché i przedstawiciele misji wojskowych w Wojsku Polskim II RP i Siłach Zbrojnych PRL*, red. B. Kapuściak, Katowice 2021, s. 86–110.
- Majchrowski J.M., *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990.
- Mierzwa J., *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006.
- Pestkowska M., *Uchodźcze pasje*, Paryż 1991.
- Piotrowski J., *Generał Stefan Hubicki. Żołnierz, polityk, lekarz (1877–1955)*, Wrocław 2009.
- Piotrowski J., *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2004.
- Rojek W., *Odysėja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Kraków 2000.
- Romeyko M., *Przed i po maju*, Warszawa 1967.
- Rutkowski T.P., *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000.
- Serwatka T., *Kazimierz Świtalski. Biografia polityczna (1886–1962)*, Warszawa 2009.
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004.
- Witak R., *Floyar-Rajchman Henryk*, w: *Leksykon piłsudczykowski. Słownik biograficzny*, red. J.H. Szlachetko, K. Dziuda, K. Piskala, t. I, Gdańsk 2015, s. 129–136.
- Wojewódzki I., *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2009.
- Ziobroń R., *Historia żołnierza tułacza. Działalność emigracyjna generała Władysława Bortnowskiego*, Rzeszów 2009.

**Jacek Piotrowski** – prof. dr hab.; historyk i politolog. Jest rzeczoznawcą Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakresie podręczników nauczania Wiedzy o społeczeństwie. Zajmuje się historią najnowszą i dydaktyką historii. E-mail: jacek.piotrowski@uwr.edu.pl.

**Jacek Piotrowski** – professor; historian and political scientist. He is an expert of the Ministry of National Education in the field of social studies textbooks. His academic interests cover recent history and didactics of history. E-mail: jacek.piotrowski@uwr.edu.pl.